

Walery Czerepica

Droga do Syberii, czyli podróż więźnia

Niepodległość i Pamięć 3/2 (6), 149-152

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Walery Czerepica (Grodno)

(tłumaczyła Zofia Strzyżewska)

Droga do Syberii, czyli podróż więźnia

"Droga do Syberii czyli podróż więźnia" to tytuł rękopisu dziennika młodego uczestnika powstania 1863 roku, który znajduje się w zbiorach Państwowego Muzeum Historyczno - Archeologicznego w Grodnie. Według specjalistów, nie był dotychczas przedmiotem zainteresowania badaczy. Nieznane jest nazwisko autora dziennika. Prawdopodobnie autor przekazał rękopis osobiście dyrektorowi muzeum w Grodnie. Funkcję tę piastował na początku lat dwudziestych znany archeolog, historyk i krajoznawca Józef Jodkowski, który kończył w tym czasie przygotowania do otwarcia muzeum. Twierdzenie takie można wysunąć na podstawie zapisu znajdującego się na odwrocie okładki: "Dzisiaj, przy starości, czytając te dziecięce wspomnienia mojej przeszłości, doznałem prawdziwego szacunku dla tego 14-letniego chłopca..."

Niestety, jak dotąd nie znamy dalszych losów autora, historii jego drogi życiowej, wykonywanego zawodu itd. Nie ulega wątpliwości, że od lat najmłodszych (czego dowodem jest ten rękopis) posiadał zdolności do pracy literackiej i naukowej. Język rękopisu jest żywy i przystępny. Oczywiście są też skłonności do naśladowania prawdziwego pisarza, co jest zrozumiałe w tym wieku. Wrodzony sentymentalizm oraz wielokrotne próby wzorowania się na polskiej klasycie literackiej nadają dziennikowi tradycyjną dla tej formy nostalgię.

Wspaniałe rysunki umieszczone w dzienniku ułatwiają lepszy odbiór treści. Wykonane są tuszem i kolorowymi kredkami. Są unikalne same w sobie. Dla czytelnika i badacza są cenne jeszcze i dlatego, że wiele z przedstawionych na nich pomników historii i kultury polskiej nie zachowało się do naszych czasów.

Rękopis dziennika powstańca jest dość obszerny: razem z tablicą trasy wiodącej na zesłanie i rysunkami liczy 180 stron. Pierwsze sześć stron dziennika to dokładny opis trasy ze wskazaniem guberni, osady (miasto, miasteczko, wieś, stacja, karczma itd.), daty i czas przejścia albo przejazdu przez nie; podaje też odległości między poszczególnymi punktami, stan dróg (szosa, stara szosa), formy odpoczynku (krótka postój, zmiana koni, nocleg). Dane te, uporządkowane w tablicach świadczą o powadze zamiarów zesłańca: utrwalić wszystko na swojej drodze od początku do końca. Ponieważ zapiski urywają się po odnotowaniu sioła (wioski) klenowskiego w guberni niżniegorodzkiej, nasuwa się przypuszczenie, że ich kontynuacji przeszkodziła masa wrażeń i poczynionych obserwacji w czasie długiej i trudnej podróży na zesłanie syberyjskie.

Dziennik był prowadzony przez autora w okresie 1863-64 i 1865 roku. Ostatni zapis został dokonany w 1867 roku. Mówi on, że dzięki staraniom ojca, młody powstaniec, okrzepły na Syberii dostał pozwolenie na powrót do kraju.

Pierwszy zapis w dzienniku został sporządzony 11 listopada 1863 roku w Mohylewie. Autor pisze: "Już była trzecia godzina, a my czekali minuty tej, o której mamy pożegnać

swój najukochańszy kraj. (...) Było wyznaczono dwóch kozaków i trzech żandarmów konwojowymi aż do Gubernialnego Miasta Smoleńska. Po całym pożegnaniu ze znajomymi i krewnymi odprawili się na kilku letnią podróż do Syberii, przeczuwając swoje długie nieszczęście zostawali się w smutku łzami... Po niedługim pożegnaniu, jadąc po ulicach miasta napotykali swoich znajomych i z wielką trudnością odzywali się do nich "Bądźcie zdrowi" koledzy, my już was opuszczamy; wtem przypomniawszy sobie, jaka to smutna nowina będzie dla naszych Rodziców o naszym wyjeździe, lzy same przez się płyną z oczu naszych".

Z drugiej strony odprowadzają ich spojrzenia jakby wołające: buntownicy Polacy! Potem autor notuje: kiedy wyjechali za miasto, "starszy żandarm pozwolił nam nałożyć własne czapki zamiast aresztanckich i tak jechaliśmy dalej".

Więzień pisze o ciepłym stosunku do zesłańców doświadczonego życiem zawiadowcy stacji pocztowej w Dąbrownie (Dumbrownie?) oraz chciwej gospodyni na stacji Koziany, która za obiad policzyła więźniom po 30 kopiejek srebrem [6 kopiejek stanowiła dzienna norma utrzymania więźnia i zesłańca - przyp. tłumacza], a potem powiedziała na swoje wytłumaczenie: "To nic. Polacy mają dużo pieniędzy".

Po przekroczeniu granic guberni mohylewskiej i smoleńskiej, czyli Białorusi i Rosji, uwaga młodego więźnia kieruje się jakby na drugi plan. "Tutaj żyje absolutnie inny naród... żaden chłop nie wykazał wobec nas niechęci".

Struktura *Dziennika* jest prosta: opis tego, co więzień widzi po drodze jest przedstawiony według przebytych szlaków w guberni. Znajdują się w nim bardzo ładnie wykonane herby guberni, przez które przebiegała droga zesłańców: mohylewskiej, smoleńskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, niżniegorodzkiej, kazańskiej, wiatskiej, permskiej i tobolskiej.

Co interesowało autora dziennika? Dosłownie wszystko, co napotykał po drodze człowiek - wędrujący nie z własnej woli: przyroda, ludzie, ich obyczaje, język, sposób bycia, zabytki historii i kultury. O wszechstronności zainteresowań autora dziennika świadczy 35 ilustracji do tekstu. Na pierwszym rysunku przedstawiającym odzież aresztantów zwracają uwagę dwie litery "M.F." napisane na górnej, tylnej części płaszcza. Kto wie, może to inicjały autora dziennika. Dalej widzimy portrety A.M. Zubowa, sprzedawcy "sbitnia" (napoju) z napisem po rosyjsku: "Hej panowie, czy nie chcecie szklaneczki sbitnia". Są też portrety (pojedyncze i grupowe) siostr zakonnych (mniszek), Czeremisów, Kirgizów a nawet Eskimosa. Jest też dużo pejzaży, panoram miast i wsi, więzień i cmentarzy, meczetów i cerkwi oraz wielu innych zabytków historii i kultury. Są w dzienniku również rysunki i opisy zagadkowych zjawisk atmosferycznych, rozmaitych owadów.

Rękopis kończy niewielka nowelka "Na kumysie" napisana w języku rosyjskim.

W drodze na zesłanie autor notował: pieśni, bajki, obrzędy narodów zamieszkałych w Rosji, sporządzał słowniki: polsko-czeremisko-czuwaszski i polsko-tatarski. Te rozdziały dziennika muszą zainteresować filologów i znawców folkloru.

Ogólnie rękopis stanowi cenne źródło historyczne, poszerzające naszą wiedzę o Powstaniu Styczniowym, jego uczestnikach, jak również i o tym, co zobaczyli oni na bolesnej drodze wiodącej na Syberię. Nie ulega wątpliwości, że rękopis dziennika młodego uczestnika Powstania Styczniowego na Białorusi powinien być opublikowany.



Strona tytułowa pamiętnika zesańca - powstańca 1863 r.

